

UBÓSTWO DUCHOWE A UBÓSTWO MATERIALNE

W ostatnich czasach daje się zauważyć w Kościele odradzanie się bardziej autentycznego i radykalnego świadectwa ubóstwa. Próby takie dokonywane są w obrębie rozmaitych wspólnot zakonnych, gdyż refleksja nad „naśladowaniem Chrystusa” prowadzi właśnie do odkrycia eschatologicznej wartości ubóstwa ewangelicznego¹. Potrzeba świadectwa ubóstwa nie zamyka się jednak w wąskich granicach ubóstwa zakonnego, lecz stwarza ona także wyzwanie dla wszystkich chrześcijan. Ubóstwo staje się jednym z centralnych wątków współczesnej chrześcijańskiej duchowości, owszem autentyczność głoszenia Ewangelii uzależniona jest właśnie od tego świadectwa².

Nauka Jezusa Chrystusa — to głoszenie Ewangelii ubogim. Błogosławieństwa zaczynają się od ubogich (por. Mt 5, 3; Łk 6, 20). Można więc zapytać, w jakim sensie nauka Jezusa głosi przywilej ubóstwa; dlaczego potępiona jest w Biblii nadmierna troska o dobra materialne; oraz przez co radykalne ubóstwo staje się bardziej widocznym — zwłaszcza w dzisiejszych formach i określonych dziedzinach życia — znakiem nadchodzącego Królestwa Bożego?

1. Przywilej ubóstwa

Zarówno Stary jak i Nowy Testament pełne są błogosławieństw dla ubogich, zaś pełne oskarżeń i gróźb przeciwko bogaczom³. Ewangeliczne ubóstwo ukazuje się w Piśmie św. jako wartość, która posiada aspekt proroczy i charyzmatyczny i jest również formą widomego znaku ofiary złożonej dla większego zjednoczenia się w miłości z ubogim Zbawicielem⁴. Fakty i nauka Jezusa są jednoznacznie zorientowane na odnajdywaniu głodnych, cierpiących, wy-

¹ Sobór Watykański II wspomina także o potrzebie dawania świadectwa przez instytuty życia konsekrowanego w naśladowaniu Chrystusa ubożego. Czytamy tam między innymi: „Matka-Kościół cieszy się, że w łonie jego znajdują się liczni mężczyźni i niewiasty, którzy dokładniej naśladowują wyniszczenie Zbawiciela i wyraźniej je ukazują, przyjmując ubóstwo w wolności synów Bożych i wyrzekając się własnej woli” (KDK 42).

² Por. A. Jankowski OSB, *Ciasna brama i wąska droga*, Poznań—Warszawa 1984, s. 51 n.

³ Por. R. Schnackenburg, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg 1965, ss. 79—148.

⁴ Por. A. Jankowski OSB, dz. cyt., s. 51.

zyskiwanych czy upokorzonych. Jezus sam jest ubogi i tacy też mają być jego uczniowie. Fakty ukazują Go rzeczywiście ubogiego: Jego ziemską rodziną jest środowisko ludzi ubogich. Leczy chorych, zajmuje się nimi jak lekarz. Idzie do najuboższych i uczy ich, że są uprzywilejowani, wyróżnieni, chociaż o tym nie wiedzą. Przeważnie spośród ubogich powołuje sobie grono najbliższych uczniów, z którymi żyje ubogo licząc na Opatrzność. Poddaje się zupełnemu ogołoceniu na krzyżu. Ciało Jego spocznie w cudzym grobie⁵.

Teksty ewangeliczne jednoznacznie wskazują na to, że ubodzy są właśnie uprzywilejowanymi dziedzicami Królestwa. „Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie” (Mt 5, 1-3). „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy Królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni” (Łk 6, 20-21). Kiedy św. Jan Chrzciciel posłał z więzienia swych uczniów do Jezusa, by zapytali, czy On jest oczekiwanym Mesjaszem, Jezus odpowiedział: „chorzy są uzdrowieni, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11, 5).

W świetle Kazania na Górze ubogimi są: płaczący, cisi, łaknący i pragnący sprawiedliwości, miłosierni i ludzie czystego serca. Ewangelia św. Łukasza dołącza jeszcze innych. Jezus ułomnych, niewidomych i chromych zaprasza na ucztę eschatologiczną (por. Łk 14, 21). Po myśli Ewangelii tymi samymi gośćmi są zarówno społecznie biedni, jak i poganie, w przeciwieństwie do Żydów, którzy uważali się za „bogatyh” W przypowieści o bogatym hulace biedny Łazarz otrzymuje wieczne szczęście (por. Łk 16, 22).

Ubogimi są więc ci, którzy, z powodu braku własności dysponują wolnym miejscem w swoim życiu, by radośnie przyjąć Boga i Jego nowinę⁶. To ludzie cisi i pokorni, którzy ufają Bogu i kochają Go. To ci, którzy wewnątrz wyrzekli się wszelkich dóbr doczesnych (bez względu na to czy je posiadają czy też nie) by móc pragnąć i otrzymywać prawdziwe bogactwo od Boga⁷.

Św. Paweł patrząc na wspólnotę chrześcijańską bardzo wyraż-

⁵ Można w tym miejscu analizować i komentować następujące teksty Pisma św.: Łk 2, 7 n. 16. 24; J 1, 46; Mt 13, 55; Mk 6, 3; Łk 9, 58; J 19, 23-27; Łk 23, 46; Mt 27, 60.

⁶ Por. H. U. von Balthasar, *Wer ist ein Christ*, Einsiedeln—Zürich—Köln 1968 (*Kim jest chrześcijanin*, Paryż 1971, wyd. Editions du Dialogue, s. 71).

⁷ Por. S. Lyonnet, *Ubodzy*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, (red. Leon-Dufour), Poznań—Warszawa 1982, s. 1000 n.

nie mówi na temat uprzywilejowania ubogich. „Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych” (1 Kor 1, 26). Chwali on wspólnoty Macedonii za to, że „w dotkliwej próbie ucisku uradowali się i skrajne ich ubóstwo zajaśniało bogactwem prostoty” (2 Kor 8, 2).

Świadectwem pobożności ubogich i gwałtownej polemiki z bogatymi jest List św. Jakuba⁸. Ubogi jest wywyższony, bogaty poniżony. Bogaty przeminie jak kwiat polny (por. Jk 1, 9-11). Bóg wybrał biednych na bogatych w wierze i na dziedziców Królestwa. Bogaci zaś uciskają biednych i zniesławiają imię Chrystusa. Św. Jakub przestrzega, że jest niesprawiedliwością czcić na zgromadzeniu i wyżej stawiać bogatych, przystrojonych w złote pierścienie i wspaniałe szaty, niż biednych (por. Jk 2, 1-7). Nieszczęście spotka bogatych, którzy gromadzili skarby, nurzali się w rozkoszach, zatrzymywali zapłatę, zabijali sprawiedliwego (por. Jk 5, 1-6).

Takie jednak twierdzenie, że biedni są szczęśliwi wydaje się być dla wielu sankcjonowaniem porządku opartego na niesprawiedliwości, ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. Niektórzy przedstawiciele „teologii wyzwolenia” uważają, że udzielanie błogosławieństwa tylko biednym stanowi lekkomyślne usprawiedliwianie nędzy ofiar fatalnego stanu rzeczy, który ciąży nad ludzkością lub też dostarczanie nieoczekiwanego usprawiedliwienia ludziom bogatym i wyzyskiwaczom. Co więcej, taki sposób myślenia mógłby zmierzać do usypiania ubogich i dawania im złudnej pociechy, która odbierze im wolę wydzwignięcia się ze stanu nędzy. Wielu ludziom, szczególnie dzisiaj, wydaje się takie twierdzenie wręcz gorszące i może to dla nich brzmieć jak szyderstwo, kiedy ludziom głodnym, ludziom, którzy cierpią nędzę i z tej nędzy nawet umierają, ludziom uciskanym, wyzyskiwanym, upokorzonym, zdegradowanym w swoim człowieczeństwie — mówi się, że są szczęśliwi i błogosławieni⁹.

Zdanie „błogosławieni ubodzy” zawiera prawdopodobnie wiele płaszczyzn znaczenia i prawdy. Stosuje się ono do różnych porządków, w których się sprawdza.

W porządku społecznym i politycznym ubogich można niewątpliwie nazwać „błogosławionymi” w tym znaczeniu, że są oni ofiarami, a nie wyzyskiwaczami, nie tymi, którzy uciskają, głodzą i zabijają. Bowiem gniew Boży zbiera się nad tymi, którzy zabijają,

⁸ Obszernie mówi na ten temat: B. Noack, *Jakobus wider die Reichen*, w: StTh (1964) 10—15.

⁹ Por. G. Gutiérrez, *Teologia wyzwolenia*, Warszawa 1976, s. 294—308 (tytuł oryginału hiszpańskiego; *Teologia de la liberacion, perspectivas*, Edicions Sigueme 1972).

wyzyskują, uciskają i poniżają człowieka. Chrystus wypowie pod adresem bogatych bardzo ostre oskarżenie: „Biada wam bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie...” (Łk 6, 24 n). Bogaci zostali tutaj nazwani nieszczęśliwymi, ponieważ są syci, pocieszeni, zadowoleni i zaspokojeni.

Wydaje się więc, że z płaszczyzny egzystencjalnej i ontologicznej ubóstwo to brak. Bogactwo — to nasycenie. Ubogi siłą rzeczy nie ma się do czego przywiązywać. Jest bardziej — niż bogaty — do dyspozycji. Jest gotów do podróży. Nie może oddawać bałwochwalczo kultu bogactwom, których nie ma. Z egzystencjalnego i ontologicznego punktu widzenia, ze względu na Boży plan wobec człowieka, jest on w lepszej sytuacji niż bogaty. Jest bardziej do dyspozycji, aby wejść na drogę, którą Bóg proponuje człowiekowi¹⁰.

Nie trzeba więc przytaczać osobnego dowodu, że to jest właśnie powód, dla którego Chrystus, biorąc pod uwagę twórczy i przebóstwiający plan Boga wobec człowieka ogłasza, że ubogi jest „błogosławiony”. Może On też zachęcać wszystkich, którzy cierpią i są głodni, aby przyszli do Niego, gdyż sam nie miał nawet kamienia, na którym mógłby złożyć głowę. W istocie swojej jest On tym, który dobrowolnie wyrzekł się wszelkiej własności.

W tym kontekście staje się zrozumiałe podejmowanie decyzji przez tysiące mężczyzn i kobiet dobrowolnego i chętnego ubóstwa, ażeby być bardziej do dyspozycji wobec stwórczego i przebóstwiającego planu, jaki Jedyne Bóg ma w stosunku do nich i w stosunku do innych ludzi¹¹. Dobrowolnie wybrane ubóstwo należy bowiem rozumieć jako wyzwolenie w stosunku do pokusy bałwochwalcstwa, stabilizacji i śmiertelnego usadowienia się, którym jest gromadzenie bogactw. Ten, kto zamyka się w nagromadzonych bogactwach, nie jest do dyspozycji wobec wielkiego planu stworzenia i zbawienia. Bogactwo stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo ustalenia się i usadowienia w doczesnym świecie.

2. Materializm przeszkodą dla życia duchowego

Bogactwo stanowi dla większości ludzi w skrytości ich serca przedmiot bałwochwalczego kultu. Gromadzenie bogactw jest wysiłkiem, który ma wyrwać człowieka z udręki śmierci, z udręki niestałości, niepewności i zależności. Jest wysiłkiem, który ma go za-

¹⁰ Por. C. Tresmontant, *Jezus naucza*, Warszawa 1973, s. 52—56.

¹¹ Por. H. U. von Balthasar, *Życie oddane Bogu. Sens życia według rad ewangelicznych w dzisiejszych czasach*, Znak 24 (1972) 1164—1166.

bezpieczeń przed ryzykiem. Jest ono poszukiwaniem tego, co stałe. Bogactwo stanowi pokusę, żeby usadowić się na ziemi.

Według świadectwa filozofii woli czy dialektyki społeczności chęć posiadania, osiągnięcia znaczenia i władzy stanowią podstawowe elementy istoty ludzkiej¹². Jest rzeczą normalną, że działalność gospodarcza zabiega o wejście w stan posiadania, o zawładnięcie i o stworzenie dóbr; jest rzeczą normalną, że działalność ta uwzględnia kryteria opłacalności i zysku, zwłaszcza w klimacie współzawodnictwa; jest rzeczą normalną, że zmierza ona do rozwoju, ale pod warunkiem, że ten rozwój będzie integralny i solidarny, to znaczy będzie korzystny dla pełni człowieczeństwa („mieć więcej, aby być czymś więcej”) i przyczyni się do pomyślności każdego człowieka na ziemi¹³.

Ten klimat zdobywczości kryje jednak w sobie podwójne niebezpieczeństwo. Z jednej strony serce oswaja się z pojęciem bogactwa, a z drugiej strony przyzwyczajają się traktować osoby tak, jak rzeczy. Tak jest z człowiekiem zajmującym postawę, którą psychologia nazywa „zachłannością”, a którą przeciwstawia „ofiarności”. Doprowadzić to może człowieka do tego, że z bogactwa i z wszystkich dóbr materialnych czyni on Mamonę, jakieś bożyszczce współzawodniczące z Bogiem (Mt 6, 24). Przez to samo bogactwo może stanowić wielką przeszkodę dla życia duchowego. Przejawiać się to może w różnych formach.

Nagromadzenie bogactw, w jakimś sensie, zwalnia od upraszania o chleb codzienny, jako całej naszej nadziei. Człowiek bogaty zamyka się w swoich pałacach, otacza się swoim bogactwem i zbiorami. Przywiązuje się do bogactw, które nagromadził. Jest ich niewolnikiem. Chciałby, żeby one były wieczne. Pragnąłby nie umierać, aby móc wiecznie cieszyć się swoim bogactwem.

Posiadanie dóbr materialnych sprzyja również temu, że zrywa się tak łatwo więzy braterskiej wspólnoty. Wyrazić się to może w odrzuceniu względów na ubogich, w pogwałcaniu bliskich dla własnej pomyślności, w podejmowaniu władzy jako bezwzględnego panowania nad innymi, co jest postawą grzeszną, bo z gruntu „anty-Chrystusową”, skoro prawdą jest, że Pan przyszedł, aby służyć (por. Łk 22, 24-27). Chodzi zwłaszcza o owo nieprzejednane przywiązanie do dóbr, które z kolei prowadzi do chęci osiągnięcia znaczenia, a stąd do żądzy władzy. Pogoń bowiem za „złotem” jest pierwszym motywem tej szatańskiej logiki, powodującej zerwanie wszelkich związków z Bogiem i ludźmi¹⁴.

¹² Por. A. Manaranche, *Drogi wolności*, Warszawa 1973, s. 127.

¹³ Por. Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 6.

¹⁴ Por. K. H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, III Etos, Kraków 1984, ss. 290—295.

Słowa Chrystusa skierowane pod adresem bogaczy nacechowane są wielkim apelem i przestrożą, by nie dopuścić do takiej sytuacji, żeby bogactwo i przywiązanie do dóbr materialnych uczynić celem swego życia, nie uważając się tym samym za wiecznych dłużników Boga. Jezus powiedział do uczniów: „Bogaty z trudnością wejdzie do Królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa niebieskiego” (Mt 19, 16 n). Z tych słów Jezusa wynika jasno, że bogactwo i gromadzenie dóbr materialnych utrudnia w poważnym stopniu wejście w stan posiadania Królestwa niebieskiego. Dzieje się tak z wielu przyczyn.

Chrześcijanin powinien być człowiekiem rozumiejącym: przywilejem ubogiego jest rozumienie nędzy innych. Kto sam żyje z darów, nie może pogardzać bliźnim. Człowiek ubogi żyje z darów, i łatwiej jest jemu dzielić się z innymi z tego, co posiada (wдови grosz). Co więcej, Królestwo Boże jest darem, a człowiek ubogi trwa przy Bogu, ponieważ wie, że bez Niego upadłby natychmiast. Jeśli może on pozostawać w Królestwie Bożym, to jedynie dlatego, że Bóg udziela mu siły, dosłownie trzyma go na ręku. Ten więc podwójny aspekt życia chrześcijańskiego — otrzymywania i dawania wydaje się kłócić z bogactwem posiadania.

Ubóstwo ewangeliczne obejmuje prawdziwe wyrzeczenie i umartwienie w stosunku do rzeczy stworzonych i prawdziwą wolność w korzystaniu ze wszystkiego, absolutnie ze wszystkiego, co jest potrzebne lub pomocne dla szerzenia Dobrej Nowiny. Bogaty z racji posiadania dóbr materialnych będzie przeżywał poważne trudności, by zdobyć się na ofiarę i wyrzeczenia, by móc naśladować Chrystusa w Jego zupełnym ogołoceniu, w uniżeniu aż po krzyż. Posiadając bogate środki materialne będzie je używał dla życia przyjemnego i łatwiejszego. Zagraża mu nieustannie to, że o wartości jego istnienia decydować będzie „to”, co ma, co posiada.

Błogosławieństwo udzielone ubogim, a ostrzeżenie skierowane przeciwko bogatym przez Chrystusa zdają się wskazywać również i na to, że ubogiemu łatwiej jest posługiwać się dobrami materialnymi ze względu na Królestwo Boże. Bowiemy tylko ktoś ubogi ma odwagę sięgnąć po każdą rzecz i posługiwać się nią dla szerzenia Ewangelii. Bogatemu natomiast trudno jest uznać, że rzeczy stworzone w ostatecznym rozrachunku należą tylko do suwerennego Boga. Bogatemu może wydawać się, że posiada on cały świat i porusza się w nim ze swobodą i niezależnością. Ma śmiałość i odwagę sięgać po nowe rzeczy, by więcej „mieć” Boi się ryzyka, by nic nie stracić, a kiedy mu coś się nie uda, jest zbyt przygnębiony.

Bogactwo materialne będzie więc stanowiło poważną przeszkodę dla życia duchowego człowieka, a to głównie z tej racji, że

utrudnia ono zdobycie postawy otwarcia się na Boga. Słowo Boże i Jego przyście sprawia bogatemu wiele kłopotu, ponieważ posiada on swoje bogate plany, związane z dobrami materialnymi. Bóg przychodzi do niego nie w porę, ponieważ żąda On całego „miejsca, a to jest zajęte przez posiadane dobra”¹⁵.

3. Ubóstwo — duchowe dziecięstwo

Chrześcijańskiej moralności na temat ubóstwa nie można sprowadzić do tego, że głosi się zdecydowaną dezaprobatę wobec wszelkiego posiadania dóbr materialnych. Chrześcijaństwo nie żąda, żeby nie gromadzić w ogóle pieniędzy, nie żąda, żeby wyrzec się wszelkich majątkości, pragnienia bogactwa i zabezpieczenia¹⁶.

Chrześcijaństwo zwraca jednak uwagę na to, że tu, w obecnych warunkach poszukiwanie bogactw jest złudne. *De facto* człowiek nie znajduje zabezpieczenia, którego szuka. Nie znajduje w nagromadzonych skarbach tego absolutu, którego tajemnie szukał w bogactwie i w tym, co gromadził.

Chrystus nie próbuje unicestwić, ani po prostu wyrwać pragnienia bogactwa i zabezpieczenia. Nie stara się zabić pragnienia absolutu, jakie przejawia się w poszukiwaniu niewyczerpalnego i niezusuwalnego skarbu. Usiłuje tylko inaczej ukierunkować to pragnienie, zwrócić je do normalnego celu, do którego było skierowane, do którego zabłądziło i skierować je inaczej. Nie niszczy, ale regeneruje.

Ubóstwo, które jest nazwane „błogosławionym” jest ubóstwem przede wszystkim duchowym, a oznacza ono całkowite oddanie się do dyspozycji Boga i pragnienie podobania się tylko i wyłącznie Bogu. Jest to zresztą warunek konieczny, określający naszą zdolność do otrzymania Słowa Bożego¹⁷. Ma zatem takie samo znaczenie, co ewangeliczny motyw duchowego dziecięstwa¹⁸. Wspólnota Boga z nami jest darem miłości: aby otrzymać ten dar, trzeba być ubogim, duchowym dzieckiem. To ubóstwo nie ma bezpośredniego związku z bogactwem: przede wszystkim ubóstwo to nie kwestia obojętności wobec dóbr tego świata. Sięga ono o wiele głębiej;

¹⁵ Por. H. U. von Balthasar, *Kim jest chrześcijanin*, dz. cyt., s. 71.

¹⁶ Pawł VI w encyklice *Populorum progressio* apeluje wprost do sumień ludzkich by nie przywiązywali się do dóbr materialnych lecz w imię solidarności międzyludzkiej nieśli pomoc wszystkim potrzebującym. Por. *Populorum progressio*, nr 47.

¹⁷ „Ubóstwo duchowe jest przede wszystkim zdolnością bycia otwartym na wolę Boga”. Por. P. Ganne, *Aujourd'hui, la béatitude des pauvres*, w: *Bible et Vie Chrétienne*, 37 (1961) 74.

¹⁸ Por. P. Góralczyk SAC, *Być dzieckiem dla Boga*, *Communio* 3 (27) 1985/74—80.

oznacza, że nie ma się żadnego innego oparcia niż wola Boga. Taka jest postawa Chrystusa. W istocie rzeczy to właśnie do Niego odnoszą się zasadniczo wszystkie błogosławieństwa.

„Ubogimi duchowo” są więc ci, którzy, z powodu braku własności, dysponują wolnym miejscem w duszy, by radośnie przyjąć Boga i Jego nowinę. Dla ubogiego Słowo Boże przychodzi zawsze w porę, ponieważ posiada on w sobie „miejsce”, które nie jest zajęte przez posiadane dobra. Ubodzy duchowo (Maria a Marta) mają właśnie czas, aby przyjąć zaproszenie, podczas gdy bogaci stale są zaabsorbowani własnymi troskami. Ponieważ nie mają niczego, czują się niczym i uważają się za wiecznych dłużników Boga; mogą razem z celnikami stać z daleka w świątyni, uznać siebie za winnych i odejść do domu jako usprawiedliwieni. Ci ubodzy uważają się przed Bogiem za wiecznie niedojrzałych, podczas gdy za dojrzałych uważają się bogaci i uczeni w Piśmie.

Ubodzy, zwykle pogardzani, lekceważeni, nie brani w rachubę, traktowani jako zero, są w Ewangelii Chrystusa zrównani z „maluczkimi”, albo z „dziećmi”. Są to ci ludzie, do których świat nie przywiązuje żadnej uwagi, ludzie bez znaczenia, nie zasługujący na wspomnienie, z którymi nie potrzeba się liczyć.

Tak rozumiane ewangeliczne ubóstwo wskazuje również i na to, że Chrystus rozumiał przez nie także ubóstwo materialne, pojęte dosłownie. Od samego początku Chrystus wprowadzał w tak rozumiane ubóstwo swych uczniów i postawił je jako pierwszy warunek, a całym swoim życiem dał im przykład takiego ubóstwa. Chrystus pragnął uwyraźnić tę prawdę, że jedynie wówczas można się spodziewać, iż bogaci — w dobra materialne i duchowe — powoli zaczną uczyć się rozumienia sensu ubóstwa w „duchu”, gdy najpierw i przede wszystkim staną się ubodzy pod względem materialnym. Jeśli natomiast nie rozpocznie się od materialnego ubóstwa wszystko może skończyć się jedynie na szumnych frazesach i zupełnie nic się nie zmieni. Biedna wdowa, która swój ostatni grosz daje na jeszcze biedniejszych od siebie czyni rzecz ostateczną, podobnie jak wybrani uczniowie, którzy opuścili „wszystko”

Chrystus żąda ubóstwa od uczniów: 1) jako warunku bycia z Nim, 2) jako niezbędnego środka osiągnięcia doskonałości, 3) jako znaku eschatologicznego rozstrzygnięcia. Bogatemu młodzieńcowi, który przychodzi pytać go o wskazówki Jezus radzi sprzedać dobra i rozdać pieniądze ubogim, aby pójść za Nim. To jest warunek bycia z Nim i podstawa doskonałości. Jezus proponuje bogatemu młodzieńcowi pewną metodę, pewną drogę, żeby zrealizował to, co jest dla niego najlepsze. Jezus ma na celu dobro człowieka. Nie zadaje mu gwałtu. Nie zmusza. Ale interesuje się osobą ludz-

ką, jej przeznaczeniem, ludzkim rozwojem człowieka i radzi mu to, co jest dla niego najlepsze.

Podobnie wobec nadchodzącego eschatologicznego rozstrzygnięcia, wszystkie dobra, a szczególnie materialna własność w świetle moralności chrześcijańskiej stają się nieważne: „Czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci... którzy nabywają, tak żyli, jak gdyby nie posiadali; ci co używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7, 29-31). Potęga Królestwa Bożego zwycięża demoniczność posiadania. Błogosławieństwo kierowane pod adresem ubogich przeciwstawia w pewnym stopniu świat obecny światu przyszłemu: Cierpienia dnia dzisiejszego będą wynagrodzone w życiu przyszłym¹⁹. Pozaziemskie zbawienie jest absolutną wartością, która czyni teraźniejsze życie czymś bez znaczenia.

Ubóstwo proklamowane błogosławionym jest więc najpierw ubóstwem Chrystusa, który zaprasza i do którego przyłączą się łatwiej ci, którzy żyją w ubóstwie materialnym. Są oni proklamowani błogosławionymi, ponieważ są z Jezusem, przeniknięci radością wypływającą ze wspólnoty życia z Nim i ponieważ ich ubóstwo materialne umożliwia im łatwiejsze odpowiadanie na nieprzerwane wołanie Jezusa. Kto jednak na apel Jezusa decyduje się iść za Nim, tego Jezus sam poprowadzi stopniowo coraz bardziej w sytuację życiową, podobną do ubóstwa materialnego²⁰.

Podobnie również ten, kto uczestniczy w miłości Chrystusa do ludzi, ten, kto słucha wołania Chrystusa, gotów jest odpowiedzieć na nie „tak”, ten nie znajdzie spokoju dopóty, dopóki istnieją w świecie owe różnice majątkowe i owa nędza, o których wspomina Sobór Watykański II w *Gaudium et spes*: „Większa część świata cierpi jeszcze taką nędzę, że sam Chrystus w ubogich niejako pełnym głosem odwołuje się do miłości swoich uczniów, aby zmniejszyli ciężar nędzy naszych czasów nie tylko z tego, co zbywa, ale nawet z dóbr potrzebnych” (KDK 88). Sobór pragnie przypomnieć całemu Kościołowi moralny obowiązek nałożony przez Chrystusa, wewnątrznie, indywidualnie nałożony każdemu, kto połączony jest wspólnotą życia z Jego Osobą. Biorąc bowiem pod uwagę rozmiar dzisiejszej nędzy i fakt, że dobro wspólne staje się dziś coraz bardziej powszechne (por. KDK 26) i że wszyscy ludzie są moimi bliźnimi (por. KDK 27) Jezus będzie nalegał na tych, którzy naśladowają

¹⁹ Por. J. Dupont, *Les béatitudes*, t. 2, *La Bonne Nouvelle*, Paris 1969, s. 141 n.

²⁰ Por. A. Setlak, *Ubóstwo ewangeliczne w świetle dokumentów Soboru Watykańskiego II*, w: *Studia Warmińskie VIII* (1971), s. 115—146.

Go w prawdzie i zaprowadzi ich praktycznie do daleko idącego zrzeczenia się własnego majątku i wszystkiego, co z tym się łączy; władzy ziemskiej, bezpiecznego życia, honoru itd. ²¹.

Chrześcijańskie ubóstwo jest więc wyrazem miłości do Chrystusa i solidarności z ubogimi. Jest moralnym wyzwaniem do wszystkich ludzi dobrej woli na świecie. Jest także znakiem Królestwa Bożego. Jest to ubóstwo przeżywane nie dla niego samego, lecz jako autentyczne naśladowanie Chrystusa. Jest to również ubóstwo, które oznacza branie na siebie grzesznej kondycji człowieka po to, żeby wyzwolić go od grzechu oraz wszystkich jego konsekwencji.

²¹ Nauka Soboru odnosi się nawet do tego, co potem jeszcze pozostaje „własnością prywatną”. „Dlatego człowiek używając tych dóbr powinien używać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przyniosły pożytek” (KDK, 69).